

Ewa Budnik

Fotografka, twórczyni sztuk wizualnych, w swojej twórczości posługuje się technikami tradycyjnymi oraz tworzy obiekty i aranżacje przestrzenne. W pracy twórczej ważny jest dla niej proces, intuicja i czucie. W 2017 roku można było zobaczyć jej wystawę pt. „Wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne” w Muzeum Współczesnym Wrocławia, brała także udział w wystawie zbiorowej Culture City of East Asia 2019 Incheon Photography and Film Festival (Incheon, Korea Południowa) z pracą „Spójrz, im czegoś brakuje”. W roku 2022 ukończyła studia magisterskie na Uniwersytecie Artystycznym im Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu na wydziale Fotografii. W maju 2023 roku w Konturach Kultury we Wrocławiu, odbyła się wystawa „Nawet jeśli drży, a niebo i morze zamieniły się miejscami”.



Nawet jeśli drży, a niebo i ziemia zamieniły się miejscami

2020 - 2022

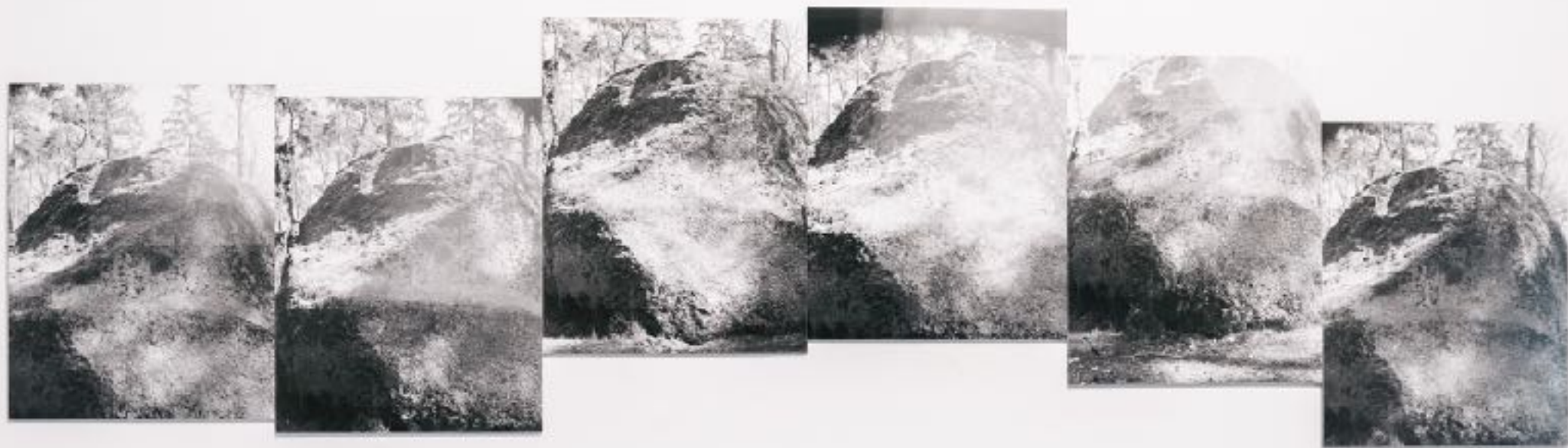
Niewielkie miejsce odcięte od innych. Skamieniały kawałek ziemi otoczony wodą. Skala, kamień, który staje się budulcem, jednocześnie będąc największym przeciwnikiem. Miejsce gdzie światła jest zbyt dużo albo zbyt mało. Gdzie rytm nadaje przyływ i odpływ morza - czas spokoju i czas sztormów. Obszar absolutnej wolności i więzienie jednocześnie, będący w sposób niedostrzegalny połączony z całością.

Nawet jeśli drży, a niebo i ziemia zamieniły się miejscami to praca będąca zbiorem moich przemyśleń i refleksji na temat współzależności oraz nad możliwością poruszania się w miejscu pozornego bezruchu. Obiektem mojej fascynacji stał się kamień, skorupa ziemi, jej pancerz. Badając możliwości poruszenia głazu, wprawiając go w ruch i obserwując jego przemiany, stworzyłam obiekt. Łączy on w sobie elementy dziecięcej zabawki, kołysania morskich fal i uspokajania z poczuciem niepewności i elementem zagrożenia. Manipulując ciężarem, tworzę iluzję. To co ciężkie nabiera lekkości, to co masą, kształtem i strukturą zbliża nas do kamienia, staje się jednocześnie jego zaprzeczeniem - poprzez kruchość i transparentność, która jest nie kamienna. Kamień gubi się we własnej formie. Małe rzeczy mają to do siebie, że rosną w nas, przez co nie tylko my je określamy, ale i one zaczynają określać nas.







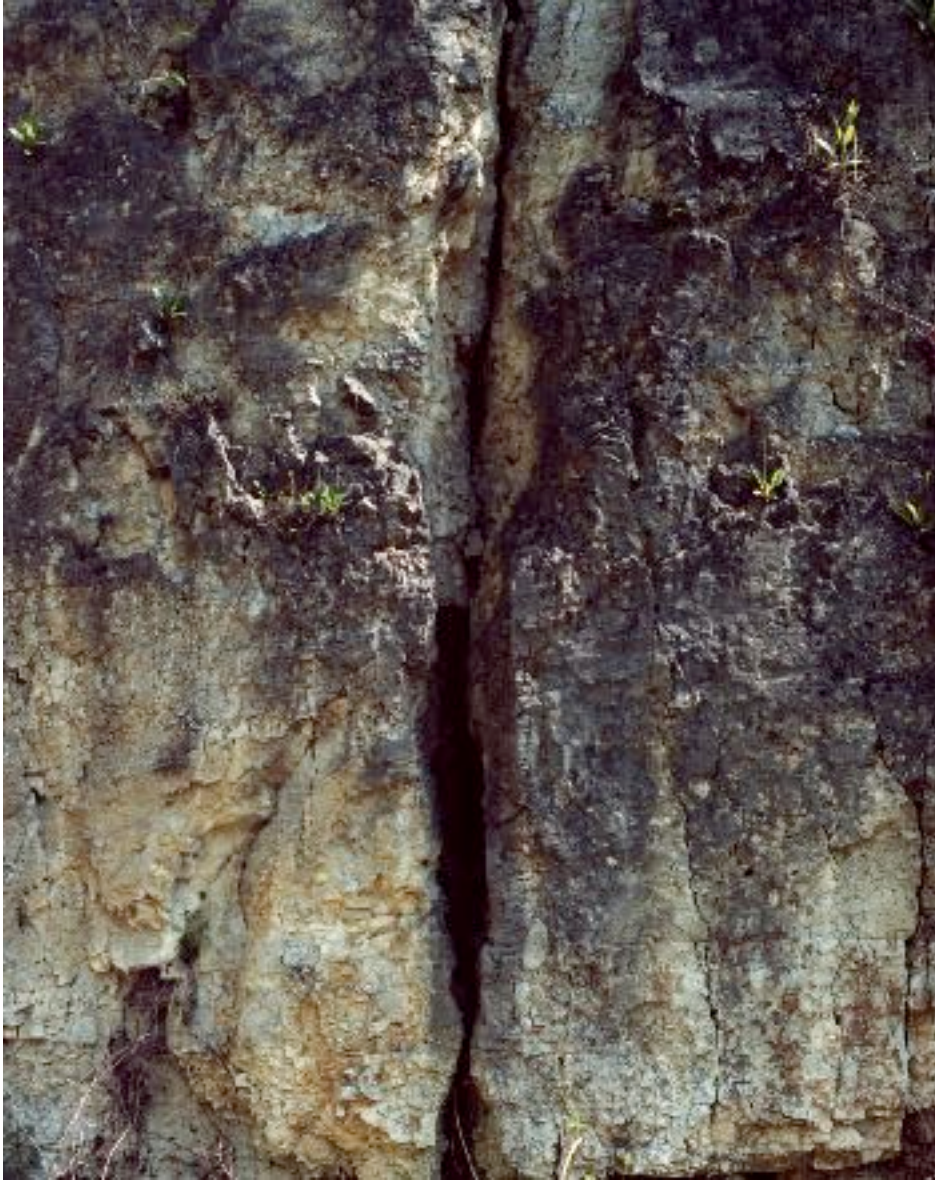




Szeptem upominam się o bycie

2020

Według współczesnych norm medycznych, dziecko powinno urodzić się do dwóch tygodni od wyznaczonego, przez lekarza terminu. Jeśli poród, nie rozpoczyna się samoistnie, podaje się oksytocynę. Wymusza się akcję porodową. Nikt nas nie pyta, czy chcemy przyjść na ten świat, a przynajmniej nic nam o tym nie wiadomo. Od wczesnych lat dziecięcych, towarzyszy mi przekonanie, że nie chciałam tu być. Wiele razy zadawałam pytanie, kto o tym zdecydował. Nigdy nie czułam się w świecie na tyle komfortowo, by rozsiąść się wygodnie. Wsłuchuję się w siebie, próbuję odpowiedzieć co wybieram między bytem a niebytem, każdego dnia szeptem upominając się o bycie.







***Tylko tęsknienie jest
prawdziwe, uzależnia
///
być tam, gdzie się nie
jest, dotykać kogoś kto
nie istnieje***

2020







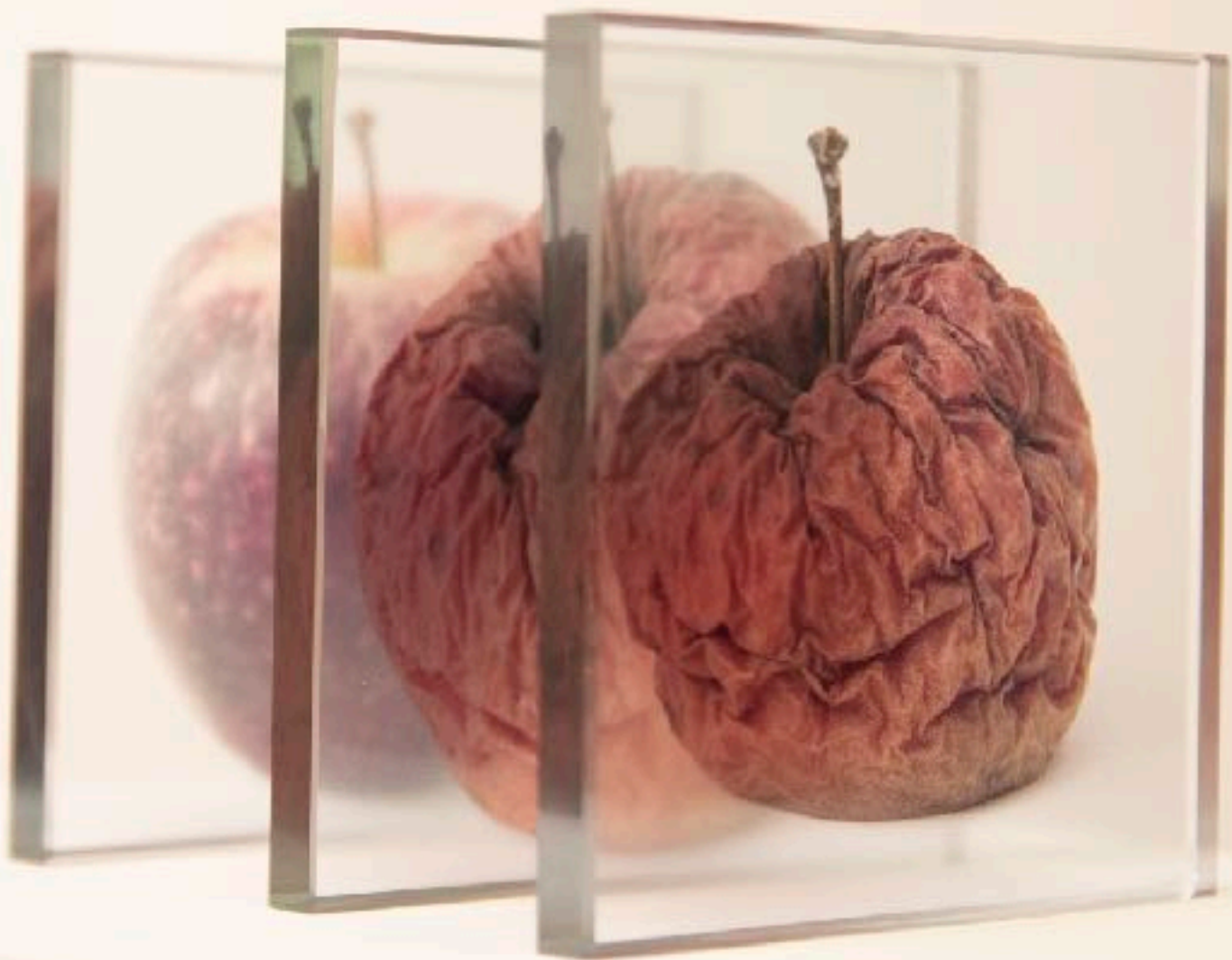
Krótkie momenty zależności

2019

Krótkie momenty zależności, to próba stanięcia twarzą w twarz z fizycznością, emocjonalnością oraz przeszłością, które mnie wykreowały. Instalacja ta, jest w pewnym sensie pierwszą odważną manifestacją, ale też postanowieniem - bycia sobą i akceptowania wszystkich swoich składowych. Jest ona zamknięciem poprzez proces otwarcia i odsłonięcia. Punktem wyjścia do powstania mojej pracy było, zmierzenie się z zagadnieniem wspomnień i upływającego czasu, roli procesu w kształtowaniu dzieła artystycznego i materii. Możliwość łączenia dwóch kawałków stali za pomocą elektrody, która stapia się i scala ze sobą dowolne elementy, stała się zaczątkiem procesu. Podjęte w ramach przedsięwzięcia czynności objęły dobieranie elementów o różnych kształtach i pełniących w przeszłości różne funkcje. Dzielenie kawałków stali na mniejsze tylko po, to by podjąć próbę ponownego ich scalenia, tworząc przy tym już zupełnie inną formę. Wzajemne, początkowe połączenie obrazu z gładką powierzchnią stali, zmienia się w trakcie procesu spawania. Wybierając stal na podłoże dla fotografii, od początku myślałam o spawaniu elektrodą spawalniczą, która nie tylko ingeruje w struktury metalu, ale jednocześnie zmienia obraz. Działania te popchnęły mnie, w kierunku nanoszenia obrazu fotograficznego na te gładkie powierzchnie i obserwowanie ich wzajemnego oddziaływania. Wszystkie ingerencje, jakich dokonywałam na obrazie, były pokierowane intuicją oraz relacją, jaka wytworzyła się pomiędzy mną, a używanym przeze mnie materiałem. Tak, jakby to on podpowiadał mi, w którym kierunku podążać. Obraz fotograficzny jest dla mnie jednak czymś ulotnym. Jeśli oddzielić go od wszelkiego podłoża staje się delikatną błoną, nicią zawieszoną w przestrzeni. Stal jest nieustępliwa twarda, ale też podatna na przewodzenie ciepła i pod jego wpływem zdolna do przekształcania się, spalania i przemiany. Poprzez połączenie tych dwóch elementów możliwe stało się dla mnie, opowiadanie o doświadczeniach oderwania od źródłowej powierzchni, i o próbie kreowania obrazu na nowo. Natomiast wprowadzenie przeze mnie obiektu ze szkła jest próbą przedstawienia nieodwracalności pewnych procesów. Poprzez utrwalony obraz, procesu rozkładu jabłka i umieszczenie go na szklanych płytka chciałam zobrazować zmaganie się z czasem i nieuchronnością jego upływu oraz wszystkim tym, co za sobą niesie. Transparentność szkła, na które naniesione są zdjęcia, niesie nadzieję na doszukanie się możliwości zawrócenia czasu, daje ona złudzenie możliwości wejścia w głąb i dotarcia do stanu pierwotnego. Jednak zderzenie z jego twardością i świadomością kruchości materiału sprawia, że wracam do punktu wyjścia.







Spójrz, im czegoś brakuje

2018/2019

Sięgając pamięcią do czasów dzieciństwa spędzanych na wsi, pojawia mi się obraz sadu pełnego niezwykłych drzew, którego każda część była odrębną historią. Praca ta jest próbą odnalezienia domu z tamtych lat. Jeżdżąc w różne części Polski szukałam nieistniejących już domów, po których zostały tylko samotne owocowe drzewa. Praca ta jest moim pożegnaniem z domami, które straciłam.





Wszystkie rzeczy widzialne i nie widzialne

2016/2017

Praca powstała z potrzeby zatrzymania siebie oraz czasu, by zastanowić się dłużej niż tylko chwilę, nad człowiekiem. Jest to osobista refleksja nad relacjami, nad wizerunkiem jaki kreujemy oraz nad tym, co pozostaje kiedy pozwolimy drugiej osobie być sobą. Ważnym elementem pracy, jest kontemplacja nad osobami z najbliższego otoczenia, dlatego tak dużą wagę przykładalam do wieloetapowego procesu powstawania pracy. Użycie nietypowego materiału, jakim jest porcelana, związane jest z ciągiem skojarzeń jakie wywoła u mnie, podczas rozmyślenia na temat istoty ludzkiej. Zimna w pierwszym dotyku, doskonale zatrzymuje ciepło w swoim wnętrzu. Krucha, a jednocześnie zdolna utrzymać bardzo duży ciężar. Może przetrwać wieki pomimo tego, że tak łatwo ją złamać, ukruszyć, potłuc. Nawet z jej odłamków, okruchów można posklejać i odtworzyć wciąż funkcjonalne i piękne naczynie. Naniesienie na tak niezwykłą materię portretów wydawało mi się połączeniem idealnym. Podczas pracy nad cyklem portretów, miałam okazję doświadczyć wszystkiego tego co w fotografii, na tamtem momencie pociągało mnie najbardziej. Możliwość obcowania z delikatną materią oraz oddziaływaniem czasu, przyniosła refleksję nad pewną sprzecznością i zaprzeczeniu idei fotografii, która najczęściej wykorzystywana jest do zapamiętywania i do utrwalania wizerunku. Ciężko też było nie myśleć podczas pracy i przy przyglądaniu się szczątkom obrazu o tym jak łatwo jest stracić człowieka z oczu.

